

Maciej Urbanowski

Kolaboranci? Skiwski – Boy – Drieu la Rochelle

„Si nous voulons comprendre l’attitude des collaborateurs, il faut donc les considerer sans passion et les décrire avec objectivité d’après leurs paroles et leurs actes” (J.-P. Sartre)¹

1.

Wyznam od razu, iż nie czuję się specjalistą od zagadnienia kolaboracji. Trochę zajmowałem się nią w książce o Janie Emilu Skiwskim, *Człowiek z głębszego podziemia*, dość dawno temu zresztą, bo przed 17 laty, co było efektem mego, trwającego od ponad ćwierćwiecza, zainteresowania tym krytykiem, pisarzem i – zarazem – kolaborantem². Owocem tego zainteresowania były wybory szkiców krytycznoliterackich Skiwskiego, jego powojennej publicystyki politycznej i – roku 2020 – opowiadań oraz fragmentu powieści *Czad*, którą autor próbował wydać w okupacyjnym warszawskim Wydawnictwie Polskim w roku 1941, co stanowiło pierwszy wpis do jego *dossier* kolaboranta³.

Nie chcąc w całości i szczegółowo powtarzać rozpoznań sprzed wielu lat, postanowiłem poszerzyć moją gawędę historycznoliteracką o dwie postaci: Tadeusza Boya-Żeleńskiego oraz Pierre’a Drieu La Rochelle. Myślę, iż pozwala to zobaczyć kwestię kolaborantów w szerszej i – może – bardziej skomplikowanej perspektywie, bo przecież także obu wspomnianych pisarzy określało się i/lub określa takim mianem. O ile jednak Skiwski byłby kolaborantem III Rzeszy, to Boy kolaborantem Związku Sowieckiego, z kolei Drieu la Rochelle także kolaborantem Niemiec hitlerowskich, ale kolaborantem francuskim.

¹ J.-P., Sartre, *Qu’est-ce qu’un collaborateur?*, [w:] tenże, *Situations III*, Paris 1949, s. 51.

² M. Urbanowski, *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*, Kraków 2003.

³ Zob. J. E. Skiwski, *Na przelaj oraz inne szkice o literaturze*, Kraków 1999; tenże, *To, o czym się nie mówi. szkice polityczne z lat 1946–1956*, Łomianki 2014; tenże, *Umierające miasto. Opowiadania i wspomnienia*, Łomianki 2020.

Oczywiście ta lista – i tytuł mego wystąpienia – mogłyby być inne, gdy mowa o pojawiające się tu nazwiska. Na przykład: *Kolaboranci? Skiwski – Wasilewska – Brasillach*. Albo: *Kolaboranci? Skiwski – Wat – Pound*.

Dodaję Skiwskiemu do „kompanii” Boya i Drieu la Rochelle’a z powodów nieco subiektywnych, ale też dlatego, iż – oprócz wspomnianej chęci poszerzenia i skomplikowania kolaboracyjnego spektrum – są jakieś inne więzi, które ich łączą poza tym, iż byli określani mianem kolaborantów w związku – co może oczywiste – z ich aktywnością w czasie II wojny światowej.

Po pierwsze, cała trójka w momencie jej wybuchu zajmowała znaczącą pozycję w rodzimych literaturach. Osiągnięć urodzonego w 1874 roku Boya nie trzeba tu chyba przypominać. Młodszy odeń o lat 20 Skiwski był cenionym krytykiem literackim, autorem dwu chwalonych zbiorów esejów, mniej cenionego tomu wierszy, a o jego pozycji świadczyło i to, że w roku 1939 został wiceprezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich oraz członkiem PEN-Clubu. Z Boyem łączyła go zresztą w pewnym momencie osobista przyjaźń, która była w jakimś stopniu konsekwencją entuzjastycznych tekstów, jakie Skiwski publikował w końcu lat 20. XX wieku na temat autora *Naszych okupantów* na łamach „Wiadomości Literackich”, a kilka lat potem inteligentnej obrony Boya przed Irzykowskim. W międzyczasie jednak – konkretnie w roku 1931 – opublikował on sławny szkic o *Życiu ułatwionym*, co zdaniem niektórych biografów Boya miało tę przyjaźń zakończyć. Obu panów łączyła też miłość do Francji i literatury francuskiej. O niezwykle obszernej i ważnej Bibliotece przekładów arcydzieł literatury francuskiej Boya wiadomo, warto jednak przypomnieć, że także Skiwski był frankofilem, podziwiał kulturę francuską, komentował ją, a czasem tłumaczył. Na przykład François Mauriac, Jeana Cocteau i – jakoś ważny w interesującym nas kontekście – *Powrót z ZSRR* André Gide’a.

Boy ani Skiwski nie tłumaczyli Drieu la Rochelle’a. Francuski pisarz był o rok starszy od Skiwskiego, a we Francji lat 20. i 30. zajmował – jak wspomniałem – istotne miejsce. Najpierw jako poeta, autor antywojennych wierszy z tomu *Interrogation* (1917), potem jako eseista, autor opowiadań i powieści psychologicznych, z których szczególne uznanie zdobył tom opowiadań *La Comédie de Charleroi* z 1933 roku oraz powieść psychologiczna *Le Feu follet* z 1931 roku. Żadna z książek Drieu nie została w dwudziestoleciu przetłumaczona, ale ukazały się na łamach prasy przekłady jego wierszy autorstwa Anny Ludwiki Czerny, a także *Mowa do Niemców* z tomu *L’Europe contre les patries* z roku 1931. Drukowana w „Przeglądzie Warszawskim” została poprzedzona przez tłumacza, Józefa Jankowskiego, uwagą następującą: „Pierre Drieu La Rochelle, znakomity młody pisarz francuski, autor szeregu powieści i studiów, jest śmiałym poszukiwaczem nowych form i metod historyczno-politycznych”⁴.

⁴ [P.] Drieu la Rochelle, *Mowa do Niemców*, tłum. J. Jankowski, „Pamiętnik Warszawski” 1931, nr 5, s. 23.

Boy i Skiwski mogli tych przekładów nie znać, ale powinni znać wstęp Francuza do biografii Mickiewicza Marii Czapskiej, wydanej w 1931 we Francji⁵. Z pewnością czytali też recenzję *Europy przeciwko ojczyznom* „świątecznego pisarza francuskiego”, jaką zamieścił w tym samym 1931 roku w „Wiadomościach Literackich” Józef Wittlin. Recenzent nazywał tam kreślona przez Drieu wizję przyszłego państwa europejskiego jako „błogą” i stwierdzał: „daj Boże, żeby w tym przyszłym państwie nie było już bezrobotnych, żeby każdy był syty i napojony. «Nie rzucim Europy, skąd nasz ród» – śpiewać będą patrioci nowej ojczyzny”⁶. Te europejskie projekty były bliskie środowisku „Wiadomości Literackich”, tak jak nowoczesna/współczesna literatura francuska, której reprezentantem był



Jan Emil Skiwski, lata 20.

Drieu. Tak przynajmniej to wyglądało w oczach innego współpracownika tego pisma, Stefana Napierskiego, który zamieścił rozmowę z Francuzem w książce *Od Baudelaire'a do nadrealistów* z roku 1933, omawianej życzliwie w tygodniku Grydzewskiego przez Jana Emila Skiwskiego⁷. Faktem jest jednak, że Wittlin czy Napierski nie omówili żadnego późniejszego dzieła Drieu La Rochelle'a. Na przykład esejów zatytułowanych *Socialisme fasciste* wydanych w roku 1934 albo manifestu *Avec Doriot* z roku 1937. Czy znali je Boy i Skiwski, czy wiedzieli o wojennej działalności francuskiego pisarza, nie wiem.

2.

Skiwskiego, Boya i Drieu nazywano kolaborantami. Nazywano, a można by od razu dodać, że tym samym oskarżano. W języku polskim i chyba nie tylko w nim określenie „kolaborant” ma takie przecież zabarwienie emocjonalne

⁵ P. Drieu la Rochelle, *Préface* [do:] M. Czapska, *La vie de Mickiewicz*, Paris 1931; polski przekład tego wstępu: *Refleksje na marginesie biografii Mickiewicza*, tłum. P. Kosmala, „Arcana” 2016, nr 6, s. 151–156.

⁶ J. Wittlin, *Europa przeciw ojczyznom*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 38, [cyt. za przedrukiem w:] *Europejskie wizje polskich pisarzy w XX wieku*. Antologia, wybór i oprac. M. Urbanowski, Warszawa 2011, s. 69.

⁷ S. Napierski, *Rozmowa z Drieu la Rochellem*, [w:] tenże, *Od Baudelaire'a do nadrealistów. Przekłady i szkice z nowoczesnej literatury francuskiej*, Warszawa 1933, s. 229–233; J. E. Skiwski, *Od Baudelaire'a do nadrealistów*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 22.

i wartościujące. Zarazem jest to określenie, o czym pisałem już we wspomnianej książce o Skiwskim, nieostre. Pozostając terminem negatywnym, poszerza zakres zjawisk, do których się odnosi, co współdecyduje o kontrowersjach, jakie – niekiedy – wywołuje jego użycie. *Najwięksi wrogowie Polski w obecnej rozgrywce żyją w naszym kraju. Możni na zewnątrz korzystają z kolaborantów*, tak tytułuje swoją analizę zachowań dzisiejszej opozycji Stanisław Janecki. Analiza datowana jest 22 listopada 2020 roku i kończy się słowami:

Możni w Europie tylko korzystają z okazji, żeby wyeliminować lub bardzo osłabić państwo, które po wyjściu z UE Wielkiej Brytanii jest jedynym liczącym się graczem stojącym na przeszkodzie uczynienia z unii nowej wersji Związku Sowieckiego albo IV Rzeszy Niemieckiej. I w tym dziele mogą liczyć na bardzo sobie oddanych kolaborantów i zdrajców⁸.

Kolaborant jest – jak widać – postawą obecną tu i teraz, ale też ciągle kojarzoną jak najbardziej negatywnie, choć kojarzoną cały czas z określoną przeszłością, a więc ze współpracą z ZSRS i/lub III Rzeszą.

Przypomnę tu w skrócie, że kolaborant tym różniłby się od zdrajcy, że ten pierwszy zdradzałby własny kraj i jego obywateli poprzez fakt współpracy z władzą ów własny kraj okupującą. Niektórzy dodali by zapewne, że nie chodzi o sam fakt współpracy, ale o to, że owa współpraca przynosi szkody własnemu krajowi i/lub jego obywatelom. To już oczywiście rzecz komplikuje, zwłaszcza w przypadku interesujących mnie pisarzy, bo jak ową szkodę wymierzyć?

Słowniki polskie, w tym te wydawane w PRL, zawężyły zjawisko kolaboracji i – może ściślej – kolaboracjonizmu, a więc i kolaborantów, do czasu II wojny światowej i okupacji niemieckiej. Badacze zachodni uznają za kolaboracjonizm współpracę z wrogiem uzasadnianą racjami politycznymi i – zwłaszcza – ideologicznymi, współpracę przy tym o charakterze masowym. Jednocześnie widzą w niej fenomen, o którym można mówić dopiero w odniesieniu do okresu po Rewolucji Francuskiej i którego fazą kulminacyjną byłaby II wojna. Badacze zagraniczni, ale także polscy mówią też o różnych rodzajach/odmianach kolaboracji i w ślad za tym różnych typach kolaborantów. Przykładowo Werner Rings wyróżniał kolaborację neutralną, będącą po prostu adaptacją do zachodzących wydarzeń (oportunistyczną?), kolaborację bezwarunkową, wypływającą z faktu dzielenia ideałów i zasad wyznawanych przez okupanta (idealistyczną?), kolaborację warunkową zakładającą współpracę, ale bez wspólnoty ideowej (realistyczną?), wreszcie kolaborację taktyczną, będącą kamuflażem

⁸ *Najwięksi wrogowie Polski w obecnej rozgrywce żyją w naszym kraju. Możni na zewnątrz korzystają z kolaborantów* (wpolityce.pl), dostęp 5 grudnia 2020. To samo na lewicy, por.: „Władza nakłada sobie wedle uznania podatki sektorowe, na banki, na media, na cukier, górnolotnie to uzasadniając. A w rzeczywistości – oprócz zbierania pieniędzy – karze w ten sposób niepokornych, a innych nakłania do kolaborowania i lobbowania sobie dobrych warunków” (P. Miączyński, *PiS przez podatki buduje układ i nowe elity. Karze niepokornych i zachęca do kolaboracji* (wyborcza.pl), dostęp 17 lutego 2021.

np. dla działalności w ruchu oporu⁹. Julien Hervier analizując działalność Drieu la Rochelle'a w czasie okupacji niemieckiej wyróżniał kolaborację polityczną, intelektualną i literacką¹⁰. Andrzej Paczkowski, pisząc o rozliczeniach z II wojną w Związku Sowieckim pisze o kolaboracji „geopolitycznej”, „ideowej” albo „w wydaniu wojskowym”¹¹. Jacek Trznadel odróżniał kolaborację jednostek od kolaboracji grup, zauważając, że w obu wypadkach należy uwzględnić stopień uwikłania kolaboracyjnego, ocenianego na podstawie stopnia szkodliwości konkretnego przypadku kolaboracji¹². Gdy więc Jerzy Eisler zalicza Drieu La Rochelle'a do „ultrasów kolaboracji” i „skrajnych kolaborantów”¹³, należy zakładać, iż były przypadki kolaborantów mniej skrajnych, a może nawet łagodnych, umiarkowanych, o stopniach kolaboracji. Tak zdawał się sądzić Konstanty Jeleński, który zastanawiając się nad postawą Jarosława Iwaszkiewicza w PRL użył sformułowania „różne stopnie luźnej kolaboracji”¹⁴. Tu już nie sama kolaboracja nie jest czymś jednolitym, ale nawet jedna z jej odmian okazuje się stopniowalna. Dlatego Trznadel mógł napisać, że „Boy stoi na pewno nieskończenie niżej na tej skali [kolaboracyjnej] niż Wanda Wasilewska”¹⁵.

Warto może też przypomnieć, iż słowo „kolaborant” było w języku polskim odczuwane jako nowe, a nawet obce jeszcze w roku 1946. Jan Kott pisał wówczas na łamach „Przekroju”, że

Kolaboracjonizm jest u nas słowem obcym. W latach okupacji nie powstało u nas żadne słowo dla oznaczenia współpracy z Niemcami. Nie powstało, bo nie było potrzebne. [...] Nie ma słowa kolaboracjonizm w języku polskim, bo nie było kolaboracjonistów. Byli tylko zdrajcy i zajmujące się nimi sądy specjalne¹⁶.

⁹ W. Rings, *Vivre avec l'ennemi*, Paris 1981. Literaturę przedmiotu cytuję w monografii *Człowiek z głębszego podziemia*, z nowszej literatury por. np. A. Kaplan, *The Collaborator. The Trial and Execution of Robert Brasillach*, Chicago-London 2000; B. Brunateau, *Les „collabos” de l'Europe nouvelle*, Paris 2016.

¹⁰ J. Hervier, *Drieu la Rochelle. Une histoire de désamours*, Paris 2018, s. 134–135.

¹¹ A. Paczkowski, *Zbrodniarze, zdrajcy i pomocnicy: rozliczenia z wojną w Związku Sowieckim*, [w:] *Rozliczanie totalitarnej przeszłości: zbrodnie, kolaboracja i symbole przeszłości*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2017, s. 54–57.

¹² J. Trznadel, *Kolaboranci. Tadeusz Boy-Żeleński i grupa komunistycznych pisarzy we Lwowie 1939–1941*, Komorów 1998, s. 19–56.

¹³ J. Eisler, *Kolaboracja we Francji 1940–1944*, Warszawa 1989, s. 16, 35.

¹⁴ K. A. Jeleński, G. Herling-Grudziński, *Dwugłos o Iwaszkiewiczu*, „Kultura” 1980, nr 5, [w:] K. A. Jeleński, *Chwile oderwane*, wybór i oprac. P. Kłoczowski, Gdańsk 2007, s. 116. Wcześniej Jeleński stwierdził, że w odniesieniu do stalinizmu, gdzie jego zdaniem „nie było żadnego wyboru poza, być może, bohaterstwem, męczeństwem”, pojęcie kolaboracji jest bezużyteczne: „[...] nie znaczy właściwie nic, gdyż wynika z tego, jak blisko stoi się ośrodka władzy, czego ta władza od jednostki oczekuje, a oczekuje oczywiście czego innego od jednostek sławnych, wybitnych, które mogą być użyteczne na scenie politycznej, a czego innego od tak zwanych szarych ludzi” (tamże, s. 115).

¹⁵ J. Trznadel, dz. cyt., s. 171.

¹⁶ J. Kott, *Kropka nad „i”*, „Przekrój” 1946, nr 65, cyt. za: J. Trznadel, *Kolaboranci...*, s. 19.

Z takiej perspektywy „kolaborant” był jakby kimś lepszym od „tylko zdrajcy”. Dlatego dwa lata później Zygmunt Mycielski odmawiał miana kolaboranta Skiwskiemu. Zasługiwali na nie zwolennicy współpracy z III Rzeszą we Francji czy Norwegii, ale nie Skiwski. Tamci kierowali się pobudkami patriotycznymi, ten „na uwadze miał przede wszystkim interesy niemieckie”. Potem jednak, co zauważali np. Józef Mackiewicz, Jarosław Marek Rymkiewicz czy wspomniany Trznadel, komuniści chętnie posługiwali się pojęciem „kolaboranta”, które w ich użyciu dotyczyło wyłącznie współpracy w czasie II wojny z „faszystowskimi władzami okupacyjnymi”¹⁷, ale niekiedy łączono z nim też „cośkolwiek [...], co będzie miało posmak antysowietyzmu”¹⁸.

Nie inaczej było we Francji, o czym pisał np. Tony Judt, zwracając uwagę nie tylko na to, iż „zbrodnia kolaboracji” pojawiła się we Francji jako klasyczny przypadek prawa działającego wstecz, ale też – w przypadku pisarzy – oskarżano o nią w sposób „rażąco niesprawiedliwy”, „selektywny”, „mało precyzyjny”, ale też „wyjątkowo surowy” i „dyskusyjny”. Jednym z powodów było to, iż – cytuję Judta – oskarżycielami byli sami pisarze, którzy „rozdmuchując znaczenie pisarza kolaboranta w swoim opisie okupacji, zagarniali dla siebie większe terytorium”¹⁹. Prym wiedli tu komuniści, dla których „*épuration* [czystka – M.U.] nie była jedynie kwestią ukarania kolaborantów, ale wszystkich winnych stworzenia klimatu sprzyjającego kolaboracji – antykomunistów, prawicowych myślicieli i polityków, wielkiego kapitału, antysemitów i anglofobów. Czystka miała nie tylko wyrugować zdradę, ale [też] dokonać rewolucyjnej przemiany społecznej i politycznej”²⁰.

Obecnie w Polsce, jak mi się wydaje, słowo „kolaborant” w użyciu potocznym dotyczy zjawisk i postaw w r ó ż n y c h okresach historycznych, także współcześnie, zachowując charakter negatywny, demaskatorski, a nawet będąc inwektywą. Nieco inaczej jest oczywiście w rozprawach o charakterze naukowym, choć tutaj termin „kolaborant” traktowany bywa zwykle jako oczywisty i niewymagający definicji. Używany jest też wobec zjawisk sprzed II wojny światowej, jak przekonuje o tym tom zbiorowy *Między irredentą a kolaboracją. Od (T)argowicy po „Katarzyniarzy”*, wydany trzy lata temu, a opisujący postawy Polaków od powstania kościuszkowskiego począwszy do roku 1904, a konkretnie udziału przedstawicieli polskiej szlachty w odsłonięciu pomnika carycy Katarzyny II Wielkiej w Wilnie. Zarazem coraz częściej i znowuż zwykle intuicyjnie rozszerza się pojęcie kolaboracji na doświadczenia dotyczące postaw na terenach okupowanych przez ZSRS po 17 września 1939 roku. Przykładem monografia Jacka

¹⁷ Wypowiedź w dyskusji *Polska na wiosnę*, [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, pod red. D. Siwickiej i M. Zaleskiego, Warszawa 1994, s. 293.

¹⁸ Tak mówi bohater powieści J. Mackiewicza *Nie trzeba głośno mówić* wydanej w 1969 roku (cyt. za edycją: Londyn 1993, s. 126).

¹⁹ T. Judt, *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956*, wstęp M. Shore, tłum. P. Marczewski, Warszawa 2012, 69–70

²⁰ Tamże, s. 72.

Romanka *Kolaboracja z Sowietami na terenie województwa lubelskiego we wrześniu i w październiku 1939 r.*, wydana w roku 2019. Znacznie wcześniej, bo w roku 1998, ale też szeroko to uzasadniając, mianem kolaborantów nazwał postawę części pisarzy we Lwowie w latach 1939–1941 Jacek Trznadel. Wśród nich znalazł się też Tadeusz Boy-Żeleński.

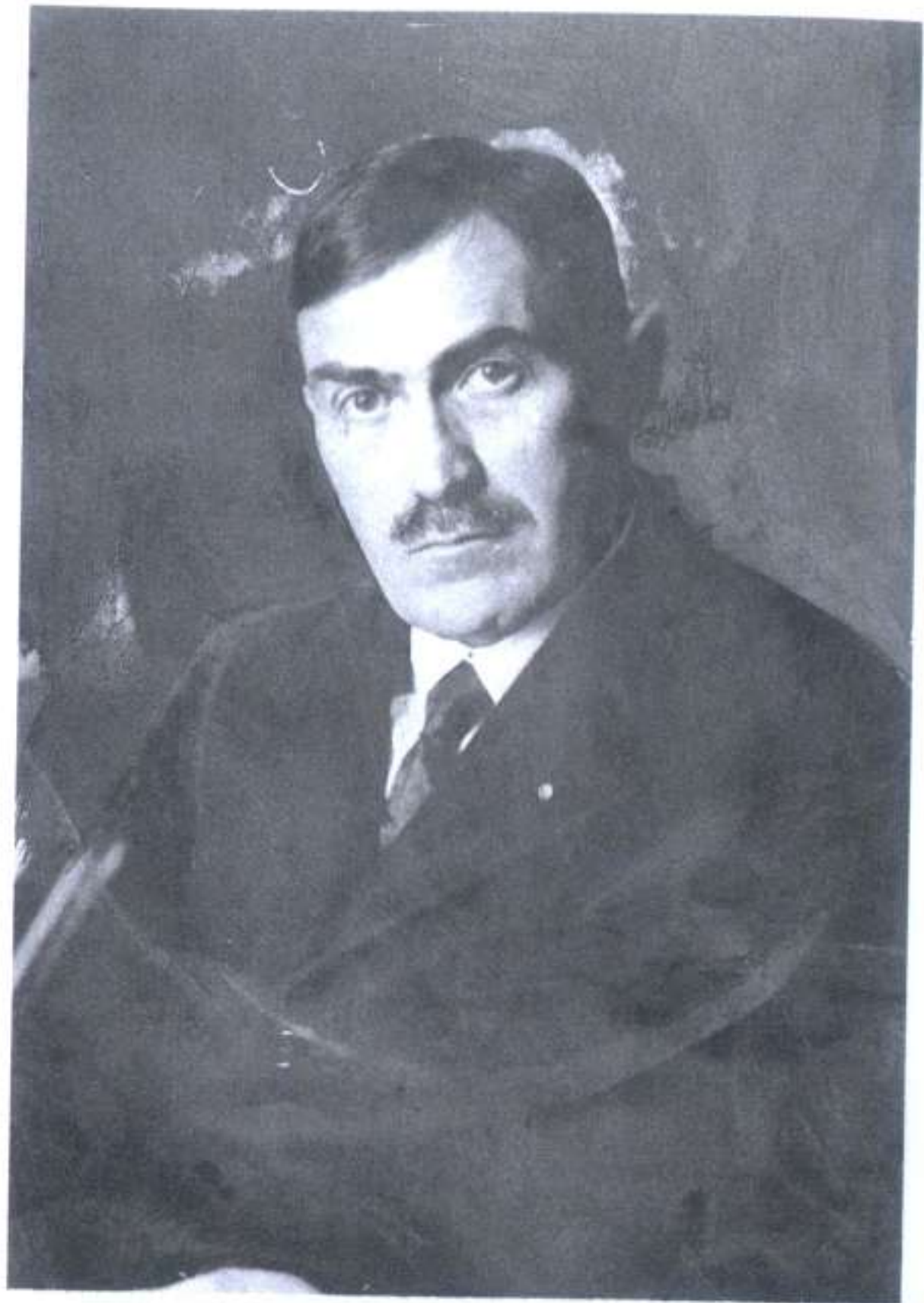
3.

No właśnie: jak się zostaje kolaborantem? Jakie działania o tym decydują? Czy i same działania? Czy raczej ich skutki?

W przypadku Skiwskiego wymieniłbym trzy z działań. Po pierwsze wspomnianą próbę wydania w założonym przez niemieckiego okupanta Wydawnictwie Polskim powieści *Czad*. Psychologicznej, politycznie neutralnej, o pewnym zabarwieniu antychrześcijańskim, bo Skiwski już w latach 30. zarzucał chrześcijaństwu lekceważenie tego, co określał mianem „religii kultury”. Po naradzie z kolegami-pisarzami Skiwski powieści jednak nie wydał, ale podziemna prasa zagroziła mu karą infamii.

Działanie drugie to uczestnictwo w zorganizowanym przez okupanta niemieckiego wyjeździe grupy Polaków do Katynia w kwietniu 1943. Skiwski wziął w nim udział, a potem w serii artykułów i wywiadów zamieszczonych w polskojęzycznej prasie wydawanej przez okupantów oskarżył o mord katyński bolszewików, a zarazem Żydów.

Działanie trzecie to wydawanie od kwietnia 1944 roku – wraz z Feliksem Burdeckim – dwutygodnika „Przełom”. Pismo wydawano za zgodą okupanta, zapewne też, choć nie jest to pewne, przy jego wsparciu. Głównym przesłaniem „Przełomu”, w którym wiele tekstów politycznych i niewiele niepolitycznych ogłosił sam Skiwski, było wzywanie Polaków do współpracy z Niemcami w walce z nadciągającą Armią Czerwoną i współpraca z nimi w budowaniu nowej, wspólnej Europy²¹. Pismo było proniemieckie, antysowieckie, antysemityczne, ale i... proeuropejskie.



Tadeusz Boy-Żeleński, 1927 r.

²¹ Skiwski pisał np. „ten, kto podminuje tor, po którym ma przejechać pociąg z wojskiem lub amunicją [niemiecką], kto niszczy wiertarkę w fabryce zbrojeniowej lub podpala wojskowy magazyn aprowizacyjny, ten działa wprost na korzyść nacierającej na nas, uzbrojonej w czołgi i samoloty, tłuszczy bolszewickiej” [*Głupota czuwa – podłość też*, „Przełom” 1945, nr 1–2); „postępowanie ludzi, którzy w obłądnym zamroczeniu uważają siebie do dziś za patriotów, ba, za jedynych patriotów

Drieu la Rochelle na miano kolaboranta (i to *ultrasa*) zasłużył przede wszystkim za sprawą idei głoszonych w artykułach publikowanych na łamach prasy francuskiej wydawanej legalnie w okupowanym przez Niemców Paryżu, w których to artykułach nie tylko wspierał – głoszoną przez legalny francuski rząd marszałka Pétaina – ideę współpracy francusko-niemieckiej, oczekiwał w kraju „rewolucji narodowej”, wspierał III Rzeszę i „geniusz Hitlera i hitleryzmu”²² w dziele, jak sądził, budowania nowej, wspólnej Europy, antysowieckiej, antybrytyjskiej, antyżydowskiej i antykapitalistycznej.

Idee te Drieu głosił także w swoich książkach, powieściach (*L'Homme à cheval*, *Les Chiens de paille*), dramatach (*Charlotte Corday*, *Le Chef*), esejach (*Notes pour comprendre le siècle*) i publicystyce, drukowanych w prasie oraz wydawnictwach działających legalnie, choć w warunkach funkcjonowania cenzury, w ówczesnym Paryżu, kontynuujących swą przedwojenną działalność, jak było w przypadku Gallimarda, gdzie ukazała się większość wojennych dzieł Drieu²³. Autor *Le Français d'Europe* (1944) redagował też w latach 1940–1943 – na prośbę samego Gastona Gallimarda – prestiżowy miesięcznik „La Nouvelle Revue Française”.

Innymi przejawami kolaboracyjnej działalności Drieu były jego przyjacielskie kontakty z niemieckim ambasadorem w Paryżu, Otto Abetzem, a także udział w organizowanych pod jego patronatem wydarzeniach kulturalnych. Najgłośniejszym i najbardziej krytycznie komentowanym był udział Drieu w podróżach

polskich [...] idzie w kierunku maksymalnego wyniszczenia substancji naszego narodu” [tamże]; „[...] nie wierzymy w klęskę Niemiec [...] dlatego, że ustroj narodowo-socjalistyczny jest przeciwieństwem bluffu. Można z tym ustrojem sympatyzować lub nie, ale trzeba uznać, że zamierzenia i plany pochodzące od osób stojących u szczytu jego hierarchii są konkretne i poważne” [*Gdyby przegrali*, „Przełom” 1944, nr 10].

²² Por. J. Eisler, dz. cyt., s. 126. Z ogromnej literatury na ten temat zob. np.: F. J. Grover, *Drieu la Rochelle (1893–1945). Vie, œuvres, témoignages*, Paris 1979, s. 45–49; K. Brandys, *Zapamiętane*, „Zeszyty Literackie” 1994, nr 46, s. 16–19; J. Hervier, *Drieu la Rochelle. Une histoire de désamours*, Paris 2018, s. 123–137.

²³ Por. np. „Faszyzm, hitleryzm, totalitaryzmy przekraczają socjalizm i nacjonalizm tak samo jak upięściwiają kapitalizm i liberalizm.[...] Totalitaryzm daje szansę na podwójną, cielesną i duchową, odnowę człowieka XX stulecia [...]” (P. Drieu la Rochelle, *Notes pour comprendre le siècle*, Paris 1941, s. 161); „Naród niemiecki jest najliczniejszy w Europie i najbardziej uprzemysłowiony; cierpi więc najbardziej w porównaniu z innymi straszliwe warunki w Europie poćwiartowanej przez dwadzieścia kapitalizmów narodowych. [...] Socjalizm niemiecki dzięki wojnie rozbija ramy kapitalizmów narodowych” (tamże, s. 163); „Rewolucja, która się odbywa w Europie, jest totalna, ponieważ jest to rewolucja ciała, odnowa wartości biorących się z ciała i związanych z ciałem, i tym samym jest to rewolucja ducha, który od nowa odkrywa, uściśla swe walory poprzez walory ciała” (tamże, s. 168); „Francja jest zniszczona przez racjonalizm, który zniszczył jej geniusz. Dzisiaj racjonalizm jest pokonany. Nie można się nie cieszyć tym pogwałceniem racjonalizmu. Jeżeli cokolwiek może odżyć we Francji, to tylko dzięki tej destrukcji potwora, który ją pożerał. Francuzi byli zbyt chorzy, by sami się mogli wyleczyć z tej choroby” (tamże, s. 171); „Niemcy się boją. Z obawy o spójność i efektywność boją się stworzyć armię rewolucyjną, ale tylko armie rewolucyjne były zdolne wytyczać drogi światu” (*Pauvre Europe*, „Révolution Nationale” 15 IV 1944, cyt. za: J. Hervier, *Drieu la Rochelle. Une histoire de désamours*, s. 135, tłum. MU).

francuskich pisarzy do III Rzeszy w latach 1941 i 1942 na organizowane przez Niemców kongresy pisarzy europejskich, na temat których Drieu pisał potem artykuły do prasy paryskiej²⁴.

W przypadku Boya mowa o jego aktywności w okupowanym przez władze sowieckie Lwowie, gdzie pisarz znalazł się we wrześniu 1939 roku. „Lwów tych lat to polskie Vichy”²⁵, pisał Trznadel, precyzując, że urzędujący w Vichy marszałek Pétain był francuskim patriotą i legalnym szefem rządu, gdy we Lwowie prym wiedli sowieccy agenci, którzy władzę zawdzięczali Stalinowi. Tak czy owak porównanie to uświadamia, w jakim kontekście działał Boy.

W tym wypadku w dossier kolaboranta znalazłyby się najpierw podpisy złożony 19 listopada 1939 pod oświadczeniem *Pisarze polscy witają zjednoczoną Ukrainę*. Kolejnym przejawem kolaboracji byłyby artykuły Boya publikowane na łamach polskojęzycznej prasy wydawanej i kontrolowanej przez sowieckiego okupanta „Czerwonego Sztandaru” oraz „Nowych Widnokręgów”. Było tych artykułów, recenzji, odpowiedzi na ankiety i felietonów ponad trzydzieści i dotyczyły one zasadniczo literatury, choć można było się w nich doszukać stwierdzeń wyrażających życzliwość autora wobec Związku Sowieckiego i dystans wobec przedwojennej Polski²⁶. Boy wszedł także do redakcji „Nowych Widnokręgów” i objął stanowisko profesora w przejętym przez okupanta uniwersytecie lwowskim, przemianowanym na Uniwersytet im. Iwana Franki. We wrześniu roku 1940 wszedł w skład polskiej delegacji, która udała się zaproszenie władz sowieckich na pięciodniową wycieczkę do Moskwy. Pisarz złożył z niej potem sprawozdanie, stwierdzając m. in.: „Kaźde zapuszczenie się w podziemne metro –



Pierre Drieu la Rochelle (1893–1945)

²⁴ Zob. F. Dufay, *Le voyage d'automne. Octobre 1941, des écrivains française en Allemagne*, Paris 2008.

²⁵ J. Trznadel, dz. cyt., s. 36.

²⁶ Pisze np. o utracie niepodległości przez II Rzeczpospolitą jako o „upadku Polski szlacheckiej” (*Rascvet polskiego teatra*, „Izwestia” 1941, nr 97 z 25 IV, cyt. za: J. Trznadel, *Kolaboranci...*, s. 85), o pseudo-wyborach: „w wyborach radzieckich triumfuje przyjaźń narodów, która pod opiekuńczym skrzydłem władzy radzieckiej przestaje być snem i marzeniem – jest rzeczywistością” (*Zebranie przedwyborcze inteligencji Lwowa*, „Czerwony Sztandar” 1940, nr 374 z 14 XII, cyt. za: J. Trznadel, dz. cyt., s. 94), o tym, że „w granicach Związku Radzieckiego otwierając się nowe widoki i pola dla badacza Mickiewicza” (*Adam Mickiewicz*, „Czerwony Sztandar” 1940, nr 318 z 6 X, cyt. za: J. Trznadel, dz. cyt., s. 194).

gdzie indziej tak przykre – tu daje jakieś wzmożenie radości życia”²⁷. Niedługo przed wkroczeniem do Lwowa wojsk niemieckich Boy złożył też do druku w sowieckim Państwowym Wydawnictwie Mniejszości Narodowych zbiór szkiców literackich *W perspektywie czasu*. Tom ten, zaginiony z powodu wojny i śmierci rozstrzelanego przez Niemców autora, został wydany dopiero w 2006 roku w warszawskich Iskrach.

4.

Bez wątpienia Skiwski oraz Boy współpracowali z okupantem, a ściślej z założonymi (lub przejętymi) przez niego instytucjami, brali też udział w inicjatywach o charakterze propagandowym, wspierali przynajmniej niektóre z głoszonych przez okupanta idei. Podobnie Drieu, choć podkreślę raz jeszcze, że francuski pisarz działał w radykalnie odmiennej sytuacji politycznej oraz kulturalnej, której elementem było istnienie legalnego rządu francuskiego oraz działających oficjalnie wydawnictw i pism, w których drukowali – do pewnego przynajmniej momentu – także Albert Camus, Jean-Paul Sartre i inni pisarzy dalecy od sympatii dla III Rzeszy i nazizmu. Stąd sam fakt publikacji w takich wydawnictwach nie miał identycznego skutku, jak w przypadku okupowanej Polski, gdzie okupanci zlikwidowali wszystkie w zasadzie przedwojenne pisma oraz wydawnictwa i stworzyli na ich miejsce własne, nieliczne zresztą, instytucje kulturalne²⁸.

Fakt współpracy z okupantem od razu więc wytknięto Skiowskiemu i Boyowi.

Skiwskiego prasa podziemna określiła mianem „sprzedawczyka”, terminu „kolaboracji” (i to „zupelnej”) wobec niego użył chyba jako pierwszy Miłosz w zeznaniach złożonych w jego sprawie przed prokuraturą w 1945 roku.

Z kolei już w lutym 1940 roku generał Stefan Grot-Rowecki zaliczył Boya do grupy pisarzy polskich, która „zaciągnęła się we Lwowie na służbę najeźdźcy”²⁹. Potem o współpracy autora *Dziewic konsystorskich* z okupantem wspomiano od czasu do czasu na emigracji, robili to np. Władysław Pobóg-Malinowski oraz Józef Mackiewicz, z czym polemizował jego bratanek, Władysław Żeleński, ale według mojej wiedzy słowa „kolaborant” wobec Boya jako pierwszy użyli dopiero w roku 1993 Jacek Trznadel i Jarosław Marek Rymkiewicz³⁰.

²⁷ T. Boy-Żeleński, *Wrażenia z Moskwy*, „Czerwony Sztandar” 1940, nr 310 z 27 IX.

²⁸ Zob. K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997.

²⁹ *Meldunek nr 4 płk. Roweckiego do gen. Sosnkowskiego*, [cyt. za:] B. Winklowska, *Boy we Lwowie 1939–1941*, Warszawa 1992, s. 11.

³⁰ Zob. J. M. Rymkiewicz, *Sługa Maryi Adam Mickiewicz*, [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, s. 174; wypowiedzi Trznadla i Rymkiewicza w dyskusji *Polska na wiosnę*, [w:] *Nasze pojedynki o romantyzm*, s. 287, 292–293. W roku 1992 Barbara Winklowska pisała, iż po 1945 w kręgach emigracyjnych postawę Boya oceniano „w jednoznacznie negatywny sposób, [...] określając ją jako kolaborację z okupantem sowieckim” (B. Winklowska, dz. cyt., s. 11), ale nie przywołała żadnej opinii, w której padłoby to właśnie określenie.

W przypadku Drieu La Rochelle'a, a szerzej okupacyjnej Francji, miano „kolaboranta”, czy też „kolaboracjonisty” miało znaczenie bardziej neutralne i oznaczało zwolennika współpracy Francji z III Rzeszą i w takim też znaczeniu używał go wobec siebie sam pisarz. W znaczeniu bliższym do dzisiaj używanego, a więc zabarwionego intencją krytyczną, a nawet oskarżycielską użył go Jean-Paul Sartre w artykule *Qu'est-ce qu'un collaborateur?*, opublikowanym w sierpniu 1945 roku w wydawanym w Nowym Jorku dzienniku „La République Française”, przedrukowanym w tomie *Situations III* w 1949 roku³¹. Drieu la Rochelle został wymieniony tam pośród kilku innych pisarzy oraz polityków francuskich, jako ilustracja tezy, że „[...] kolaboracja jest doświadczeniem dezintegracji, we wszystkich wypadkach była też spowodowana decyzją indywidualną, nie zaś pozycją klasową”, zaś kolaborant „rekrutuje się spośród elementów marginalnych wielkich partii politycznych”³².

Ów gest wskazania czy też definiowania kogoś jako „kolaboranta” był i jest oczywiście równoznaczny z gestem skazania i wykluczania ze wspólnoty³³. Na pewno był gestem władzy w tym sensie, że zwykle wykonywali go reprezentanci władzy politycznej *sensu stricto* i stojącego za nią prawa lub symbolicznej, a więc definiującej kogoś jako wroga określonej wspólnoty politycznej i reprezentowanych przez nią wartości³⁴. W tym sensie nazywanie kogoś kolaborantem związane było (jest) z „subtelnym urokiem władzy”. Ów gest miał jednak różne konsekwencje dla oskarżanych.

W przypadku Skińskiego oznaczał kolejno towarzyski, częściowy, bojkot w czasie okupacji, próby zamachu na jego życie w tym samym czasie, wydanie listu gończego przez władze komunistyczne w roku 1945, ucieczkę pisarza z kraju do Niemiec, a potem Austrii i Włoch, wreszcie Wenezueli, zaoczny proces w roku

³¹ Zob. J.-P., Sartre *Qu'est-ce qu'un collaborateur?*, [w:] tenże, *Situations III*, Paris 1949, s. 43–61.

³² J. w., s. 46 („[...] la collaboration est un fait de désintégration, elle a été dans tous les cas une décision individuelle, non une position de classe”, „il se recrute parmi les éléments marginaux des grands partis politiques”).

³³ Stąd obrona Boya przed określaniem go mianem kolaboranta, np. Maria Janion w cytowanej dyskusji, która z jednej strony podkreślała ciągłość między poglądami Boya przed wybuchem II wojny i w czasie okupacji sowieckiej, a więc swego rodzaju wierność samemu sobie. Abstrahując więc od okoliczności zewnętrznych (kiedy i gdzie teksty były publikowane) stwierdzała: „[...] nie ośmieliłabym nazwać tej mowy [*Stare i nowe drogi wiedzy o Mickiewiczu*] mową kolaboracji, a tego Mickiewicza Mickiewiczem kolaborantem” (*Nasze pojedynki*, s. 293). Sartre twierdził, iż kolaboracja jest efektem wcześniejszego zerwania więzi ze wspólnotą narodową: „Bez prawdziwych związków ze współczesną Francją, z naszymi wielkimi tradycjami politycznymi, z półwieczem naszej historii i naszej kultury, nie byli niczym chronieni przeciw atrakcyjnej sile obcej wspólnoty” [„Sans liens réels avec la France contemporaine, avec nos grandes traditions politiques, avec un siècle et demi de notre histoire et de notre culture, ils n'étaient protégés par rien contre la force attractive d'une communauté étrangère”] (dz. cyt., s. 48).

³⁴ Por. C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] tenże, „*Teologia polityczna*” i inne pisma, wybór, tłum. i wstęp M. Cichoński, Warszawa 2000.

1949 zakończony wyrokiem dożywotniego więzienia, śmierć w zapomnieniu i pod przybranym nazwiskiem w Caracas w roku 1956. Swoisty wyrok śmierci dotknął twórczość Skiwskiego, która nie była wznawiana aż do roku 1999, a jego książki z okresu międzywojennego wycofywano z bibliotek na przemiał. Oczywiście milczeli o Skiwskim historycy literatury, a jeżeli go tu i ówdzie wzmiankowali, to koniecznie w związku z kolaboracją, która jawiła się jako punkt centralny i zarazem finalny jego biografii intelektualnej.

Drieu la Rochelle także był poszukiwany listem gończym przez rząd de Gaulle'a. Nowa władza kazała zniszczyć jego ostatnią, wydaną tuż przed wyzwoleniem, książkę *Francuzi Europy*. Pisarz nie chciał opuścić kraju, ukrywał się, podjął nieudane próby samobójcze, z których skuteczną okazała się trzecia, podjęta 15 marca 1945 roku w Paryżu. Jego dzieła zaczęto wydawać cztery lata później: w roku 1949 wznowiono powieść *Gilles*, trzy lata później ukazał się *Recit secret*. Potem wznowiono niemal wszystkie utwory Drieu, publikowano też jego teksty rozproszone lub wcześniej niewydane, choć ze sporym czasem opóźnieniem i wahaniem, jak było to w przypadku *Dziennika wojennego*, który ukazał się w 1992 roku. Drieu był komentowany, ekranizowano nawet niektóre powieści (np. *Błędny ognik* w 1963 wyreżyserował Louis Malle), a w roku 2012 pisarz został, nie bez kontrowersji jednak, kanonizowany edycją w prestiżowej serii Plejad.

Boy został rozstrzelany przez Niemców 4 lipca 1941. Miał odmówić ucieczki z miasta wraz z wycofującymi się bolszewikami. Jego książki wznawiano niemal od razu w kraju i... na emigracji. W roku 1945 w kraju i na emigracji wydano na przykład *Znasz-li ten kraj?*, na emigracji ukazały się też w tym samym roku *Słówka*. W okresie stalinowskim wznawiano też *Naszyc okupantów*, teksty o Mickiewiczu, *Słówka*, a także *Dziewice konsystorskie*, *Marysienkę Sobieską*. W latach 1956–1975 ukazała się, nieco jednak ocenzurowana, 28-tomowa edycja *Pism*. W latach 80. XX wieku *Słówka* oraz *Znasz li-ten kraj?* wydano w prestiżowej serii Biblioteka Narodowa. Cały czas komentowano twórczość i biografię pisarza piórami – między innymi – Andrzeja Stawara, Romana Zimanda, Jana Kotta, Henryka Markiewicza, Józefa Hena czy Barbary Winklowej.

Z czego wynika ta a s y m e t r i a pomiędzy sposobem traktowania tych – niewątpliwych w opisowym znaczeniu tego słowa – kolaborantów? Z odmienności dokonań literackich? Rozmaitego stopnia ich kolaboracyjnego uwikłania? A może z odmienności doświadczenia wojny i totalitaryzmów w Polsce i Francji? Czy raczej z innego traktowania intelektualistów współpracujących z hitleryzmem i komunizmem, gdzie kolaboracja z III Rzeszą była traktowana z większą surowością niż kolaboracja ze Związkiem Sowieckim? Zapewne ważna byłaby tu i skala fenomenu – w Polsce kolaborantów proniemieckich było niewielu, co stało w kontraście z kolaborantami prosowieckimi u nas i proniemieckim we Francji³⁵. Okre-

³⁵ Maurizio Serra uważa, że „[...] kolaboracja francuska napisała kartę bez precedensu i bez ekwiwalentu w pozostałej części Europy dominowanej przez Trzecią Rzeszę”, a sam Paryż miał

ślanie – na przykład – postawy Skińskiego i Boya w czasie II wojny tym samym pojęciem byłoby też – jak chciał Trznadel – naruszania „jakiegoś tabu”³⁶, bo ustanawiałoby pośrednio znak równania pomiędzy aktywnością na terenach okupowanych przez Niemców i Sowiety, a dalej uznawałoby ideologię hitlerowską i komunistyczną za równie szkodliwe z polskiego punktu widzenia?

Odpowiedź na pytania zostawiam czytelnikom.

5.

Na koniec odniosę się do tytułu niniejszego tomu.

W przypadku interesujących mnie pisarzy mowa oczywiście byłaby przede wszystkim o ewentualnym dyskretnym uroku władzy okupanta, a więc władzy narzuconej społeczeństwu i wobec niego wrogiej, a przez to w znacznej mierze przez to społeczeństwo nieakceptowanej i odrzucanej.

Czy i czym urzekła taka akurat władza „moich” kolaborantów? Tu znowu trudno o jednoznaczną odpowiedź.

W przypadku Skińskiego na pewno nie decydowały względy natury materialnej. W swojej monografii przytaczałem wiele świadectw o niezwykłym wręcz ubóstwie pisarza. Władza okupacyjna nie dała mu chyba bezpieczeństwa, skoro żył w poczuciu zagrożenia życia i narastającego bojkotu ze strony środowiska literackiego. Jeżeli więc władza niemiecka rzucała na Skińskiego jakiś urok, to chyba ten związany z przekonaniem o jej militarnej sile, która była zdolna, jak wierzył, powstrzymać ofensywę komunizmu. Był to zarazem urok ideologii faszystowskiej, której Skiński był zwolennikiem jeszcze przed wybuchem II wojny, a której istotnym elementem obok antykomunizmu był antysemityzm, specyficzny paneuropeizm oraz nietzscheanizm.

To samo w przypadku Drieu. Owszem, władza okupacyjna pośrednio zapewniła mu rolę szefa najbardziej prestiżowego wówczas pisma literackiego, z której to roli po jakimś czasie zresztą zrezygnował. Najważniejszy był chyba jednak urok ideologii władzy okupacyjnej, ideologii faszystowskiej, której był

w planach Hitlera swego rodzaju „anty-Warszawą”, „ucywilizowanym oknem wystawowym hitlerowskiej «nowej Europy»” (M. Serra, *Les frères séparés. Drieu la Rochelle, Aragon, Malraux face à l'Histoire*, préface de P. Assouline, traduit de l'Italien par Carole Cavallera, Paris 2008, s. 179, 186).

³⁶ Zob. J. Trznadel, dz. cyt., s. 40. Podkreślał to np. Józef Mackiewicz, por: „Dostrzega pan z coraz większą precyzją wzrost progresywnych idei. A co do pana zestawienia z przeszłością, to już Francuzi orzekli, że *comparaison n'est pas toujours raison*. Chce pan klasyczny przykład? Proszę: Otokilku polskich uczonych, profesorów, w tym pewien wybitny pisarz, podczas okupacji sowieckiej w r. 1940, jadą salonką sowiecką ze Lwowa do Moskwy, gdy jeszcze obowiązuje stan wojenny z Sowietami, ogłoszony formalnie przez prawowity rząd polski we Francji. W Moskwie prowadzą serdeczne rozmowy, «wynoszą najmiłsze wrażenia», «podziw», etc. A np. płk. Kazimierz Bartel, pięciokrotny premier rządów Piłsudskiego, krąży wielokrotnie pomiędzy Lwowem i Moskwą. Gdyby tak byli jeździli salonkami niemieckimi do Berlina, zostaliby niewątpliwie zastrzeleni «w imieniu Rzeczypospolitej» przez polskie organizacje podziemne jako zdrajcy” (J. Mackiewicz, *Pan Bonifacy*, „Wiadomości” 1975, nr 29 (1529), s. 1).

zwolennikiem jeszcze przed okupacją. Jego wiara w faszyzm i w to, że jest on w stanie powstrzymać przerażającą Drieu de la Rochelle dekadencję Francji oraz Europy, też zresztą słabła, choć pisarz do końca był oficjalnie wierny idei kolaboracji francusko-niemieckiej. Co ciekawe – także Drieu był nietzscheanistą i zwolennikiem paneuropeizmu.

No i Boy. Przed określeniem go mianem kolaboranta często go broniono piórami m. in. Żeleńskiego i Winklowej. Wskazywano, iż sowiecki okupant nie mógł mieć dlań uroku, o czym świadczyłyby rozproszone tu i ówdzie krytyczne wobec bolszewizmu wzmianki w przedwojennych pismach, a wspomniana współpraca z polskojęzyczną prasą okupacyjną była efektem nie tyle uroku, co strachu i przymusu, a poniekąd naiwności³⁷. Bagatelizowano też jego działania w okupowanym Lwowie. Józef Hen nazywał podpis pod oświadczeniem 19 listopada 1939 roku „nieszczęsnym” ironizując: „Co miał wtedy zrobić. Zaprotestować? Obnażyć pierś i zakrzyknąć: – Wywieźcie mnie, chcę na Sybir!? Nic nie mógł zrobić, wiedział o tym doskonale”³⁸. Ten sam Hen pisał o „złowrogich plotkach” kolportowanych przez „tradycyjnych wrogów Boya”³⁹, a kłopotliwe dla Boya fragmenty ówczesnych tekstów były, jak sugerował, dopisane przez redakcję: „Czuje się inną rękę, obcą stylistykę”⁴⁰.

Okupant starał się jednak Boya zauroczyć pochwałami, nagrodami pieniężnymi⁴¹, stanowiskiem profesorskim. Było to w tym sensie skuteczne, że pisarz na te pokusy odpowiadał aktywnością, o której wspomniałem. Okupant miał też chyba dlań urok ideowy, o czym świadczyłyby uwagi w stylu: „w wyborach radzieckich triumfuje przyjaźń narodów, która pod opiekuńczym skrzydłem władzy radzieckiej przestaje być snem i marzeniem – jest rzeczywistością”, albo: „W granicach Związku Radzieckiego otwierając się nowe widoki i pola dla badacza Mickiewicza”.

Trudno z kolei ocenić skuteczność, czytaj: szkodliwość, kolaboracji Skiwskiego, Drieu de la Rochelle’a i Boya. Publicystka „Przełomu” nie skłoniła podziemia do współpracy z armią niemiecką, francuski pisarz odegrał na scenie politycznej okupowanej Francji rolę marginalną, suflera raczej niż aktora, jak chce Julien Hervier⁴², Boy zapewne jakoś „normalizował” w oczach swych czytelników okupantów, ale byli i tacy jak Hen, którzy twierdzili, że jego publicystyka budziła nastroje patriotyczne.

³⁷ Mianem „kolaboranta naiwnego” nazywał go więc Trznadel (dz. cyt., s. 129).

³⁸ J. Hen, *Boy-Żeleński. Błazen – wielki mąż*, Warszawa 2008, s. 274.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 281.

⁴¹ Winklowa pisze, że władze sowieckie traktowały Boya „dobrze”, że był otoczony „wszelkimi złudnymi honorami, co przy jego niezwyklej delikatności i takcie [...] raczej utrudniało mu, niż ułatwiało podejmowanie jakiejkolwiek decyzji”. Winklowa wspomina też o nagrodzie literackiej w wysokości 5000 rubli (s. 18). Z kolei Józef Hen stwierdzał, iż pensja, jaką Boy otrzymywał jako profesor Uniwersytetu im. Iwana Franki w wysokości 1 000 karbowańców była „przyzwoita” (inżynier zarabiał wówczas 350 karbowańców), zob. J. Hen, dz. cyt., s. 273.

⁴² J. Hervier, *Deux individus contre l’histoire. Drieu la Rochelle, Ernst Jünger*, Editions Klincksieck 1978, s. 126–127; zob. też: M. Serra, dz. cyt., s. 184.

I jeszcze jedno. Idealiści, kolaboranci, oportuniści. W świetle skrótowo, powierzchownie nawet, sportretowanych tu pisarzy należy czasem tę triadę traktować łącznie, przynajmniej częściowo. Skiwski był kolaborantem, a zarazem idealistą w tym znaczeniu, że kierował się względami natury ideowej, ale też w takim, że był fantastą, a nawet utopistą, bo idee, którymi kierował się w swoim postępowaniu były nierealne w chwili, gdy je głosił, a więc w roku 1944 i 1945. Pomijam tu oczywiście ich ocenę polityczną i etyczną. Zarazem Skiwski nie był w moim przekonaniu oportunistą – raczej odwrotnie.

Mniej stanowczy byłbym wobec dwu pozostałych bohaterów mego wystąpienia, choć i Drieu La Rochelle'a nazwałbym idealistą w tych dwu znaczeniach, o których mówiłem, zwłaszcza pierwszym. Zarazem badacze podkreślają ostatnio to, że był „absolutnie odporny na jakikolwiek konformizm polityczny”⁴³. Nie inna była opinia Józefa Czapskiego: „Ten człowiek był absolutnie bezinteresowny, zawsze angażował się sam, ryzykował i błędził. W pewnej chwili – z a p ł a c i ł”⁴⁴.

Jedynie Boy byłby oportunistą, przystosowującym się do okupacyjnej władzy, choć z drugiej strony nawet jego obrońcy wskazywali, że idee, które głosił na łamach prasy, wydawanej przez instytucje okupacyjne, w niczym zasadniczym nie różniły się od tego, co głosił wcześniej.

Oportunizm czy nonkonformizm mają tu znaczenie opisowe, nie zaś wartościujące! Chodziło mi raczej o podkreślenie, że zagadnienie kolaboracji bywa skomplikowane, jest fenomenem niełatwo tłumaczącym się za pomocą kategorii oportunizmu czy idealizmu, a jego użycia mogą mieć – z punktu widzenia historyka literatury i oczywiście samych „kolaborantów” – skutki bardzo daleko sięgające.

Ale oczywiście na tytułowe pytanie mojego szkicu odpowiadam – tak, Skiwski, Drieu la Rochelle i Boy byli kolaborantami.

Tekst został wygłoszony na konferencji *Dyskretny urok władzy. Idealiści, kolaboranci, oportuniści* (7–9 grudnia 2020 zorganizowanej na Uniwersytecie Jagiellońskim).

Maciej Urbanowski – krytyk literacki, historyk literatury, edytor; pracuje na Wydziale Polonistyki UJ, członek redakcji dwumiesięcznika ARCANA. Autor wielu książek poświęconych literaturze polskiej XX i XXI wieku. Opublikował m.in. *Oczyszczenie* (2001), *Dezerterzy i żołnierze* (2008), *Pod wulkanem. O Andrzej Bobkowskim* (2013), *Od Brzozowskiego do Herberta. Studia o ideach literatury polskiej* (2013), *Romans z Polską* (2014). Ostatnio wydał książkę *Brzozowski. Nowoczesność* (2017) oraz – jako redaktor – tom zbiorowy *Zagadkowy Ksawery Pruszyński* (2019).

⁴³ „[...] absolutement réfractaire à tout conformisme politique” (M. Serra, dz. cyt., s. 184). Również Sartre (dz. cyt., s. 49) zauważał, że kolaborantów cechuje „postawa ścisłego indywidualizmu” („attitude rigoureusement individualiste”, dlatego znajdują się oni na społecznych obrzeżach („en marge de la société”).

⁴⁴ J. Czapski, *Tumult i widma*, „Kultura” 1955, nr 12, [w:] tenże, *Tumult i widma*, posłowie A. Zagajewski, Kraków 2001, s. 196.